

Studnia życzeń



Sam nie wiem gdzie była ta wioska, w której mieszkała Lilu. Podobno otoczona była siedmioma górami, a może siedmioma lasami. Już nie pamiętam też, czy to było dawno, dawno temu, czy też całkiem niedawno, a może wczoraj. Ale na pewno historia, którą usłyszycie wydarzyła się naprawdę, a może i wydarzy się dopiero. Jest to historia magicznej studni, którą nazywano studnią życzeń. A właściwie, to historia nie o studni, ale o tym, co sprawiło, że ta studnia była magiczna. A skąd znam tą bajkę? Znam ją, ponieważ widziałem na własne oczy studnię życzeń i powiem wam w tajemnicy, że też wrzuciłem do niej swoje życzenie. Czy się spełniło? Oczywiście, że dowiecie się dopiero o tym, na końcu bajki.

Lilu miała przyjaciółkę Zuzannę. Była to wiecznie roześmiana dziewczynka. Wszędzie jej było pełno. Była uczynna i lubiła pomagać innym. Nigdy nikomu nie odmówiła pomocy, a często sama tą pomoc oferowała. Każdy znał Zuzannę i wszyscy ją lubili, bo jak nie lubić tak miłej dziewczynki, o tak dobrym sercu.

W samym środku wioski były dwie studnie. Z jednej mieszkańcy czerpali wodę do picia. Druga, która stała obok tej pierwszej, już była wyschnięta. I to właśnie ta studnia, według powtarzanych przez lata legend, była studnią życzeń. Legendy te mówiły, że trzeba wrzucić do studni życzeń napisane na kartce papieru życzenie i wtedy się ono spełni.

Zuzanna też miała swoje życzenie. Chciała aby wszyscy byli szczęśliwi i uśmiechnięci. Sprawiała ten uśmiech swoją pomocą, a gdy był uśmiech, to i pojawiała się szczęście. Jednak to jej nie wystarczało, bo chciała robić więcej. Miała też drugie życzenie. Chciała, aby znalazła się jej szmaciana lalka Milenka, którą dostała kiedyś od babci. Zgubiła ją podczas spaceru po lesie i nie mogła jej znaleźć. Od tego czasu zbierała pieniądze, aby kupić nową lalkę. Wiedziała, że trochę czasu zajmie jej uzbieranie na nową Milenkę, jednak nie zrażało jej to. Zuzanna była też bardzo cierpliwą dziewczynką.

Pewnego razu, gdy Zuzanna bawiła się z Lilu i koleżankami, piłka wpadła do studni życzeń. Zuzanna wyciągnęła wiadro ze studni, które było na dnie. Piłka była w wiadrze. Nie tylko piłka... Zuzanna odrzuciła koleżankom piłkę i wyjęła z wiadra życzenia, zapisane na małych kartkach papieru. Niektóre były podpisane imieniem, niektóre zaś zawierały tylko życzenia. Znalazła też swoją kartkę z życzeniem, którą wrzuciła do studni kilka dni wcześniej. „Chciałabym, aby moi przyjaciele byli szczęśliwi. Zuzanna”.

Gdy tak czytała te życzenia, to wpadła na pewien pomysł. Wydał się jej idealny, aby jeszcze bardziej zadbać o szczęście swoich przyjaciół. Zabrała karteczki do domu i gdy się już wykąpała i przebrała w piżamę, to usiadła na łóżku i zaczęła je czytać. Antoś prosił studnię o nowe kredki, ponieważ jego stare już były krótkie i niektóre połamane. Zosia chciała książkę o motylach, aby mogła je rozpoznawać i lepiej je poznać. Łucja marzyła o nowym dzwonku do roweru, bo ten co miała ułamał się, gdy się przewróciła. A jej najlepsza koleżanka Lilu prosiła studnię o notesik, w którym by mogła zapisywać złote myśli, które jej wpadają do głowy podczas dnia. Gdy Zuzanna przeczytała wszystkie karteczki, wstała i sięgnęła po swoją skarbonkę w kształcie małej świnki, w której zbierała na nową lalkę. Uśmiechnęła się słysząc brzęczące wewnątrz skarbonki monety. Czas sprawić, aby legenda studni ożyła – pomyślała na chwilę przed zaśnięciem...

Poranek tego dnia był bezwietrzny. Słońce było już wysoko na niebie, gdy Antoś wyszedł na podwórko. Sięgnął po worek ze śniadaniem i już miał ruszać do wioski, gdy zauważył, że oprócz śniadania w worku są...nowe, pięknie kolorowe kredki. Ucieszył się tak bardzo, że aż krzyknął z radości. Pobiegł do wioski, aby opowiedzieć wszystkim o tym, że studnia życzeń, spełniła jego życzenie. W drodze do wioski spotkał pędzącą na rowerze Łucję, której nowy dzwonek wydawał się śpiewać z radości. Gdy dotarli razem do studni, była tam już Zosia, która pokazywała wszystkim piękną książkę o motylach i ćmach oraz Lilu, która nie posiadała się ze szczęścia, zapisując coś w swoim nowym notesiku. Była też i

Zuzanna, której serce promieniało ze szczęścia, na widok uradowanych przyjaciół. Wszyscy opowiadali z wypiekami na twarzy o tym, jak studnia życzeń spełniła ich życzenia. Lilu spytała Zuzannę, czy studnia przyniosła jej nową Lalkę. Odpowiedziała, że nie, ale to nieważne, bo cieszy się ich szczęściem. Tak w istocie było. To był piękny dzień, a radość dzieci zdawała się nie mieć końca. Lilu namówiła wszystkich, aby napisali nowe życzenia i znów wrzucili do studni. I tak też zrobili. W końcu studnia życzeń nie była tylko legendą.

Wieczorem Lilu przechadzała się po wiosce, gdy zobaczyła, jak ktoś wyciąga wiadro ze studni życzeń i wyjmuje z niego karteczki z życzeniami. To była Zuzanna. Nie widziała Lilu, która stała pod drzewem. W jednej chwili Lilu zrozumiała, że to nie studnia życzeń spełniła ich życzenia... Oczy zaszklily się Lilu od łez, które napłynęły jej do oczu ze wzruszenia. Lilu wiedziała, że Zuzanna zbiera pieniądze na lalkę i domyślała się, że wydała je na ich życzenia.

Rano, nim jeszcze Zuzanna pojawił się w wiosce, Lilu odwiedziła Antosia, Zosię i Łucję i opowiedziała jej o złotym serduszku Zuzanny. Od razu wiedzieli, co chcą zrobić. Przynieśli swoje uzbierane pieniądze i razem poszli, aby kupić nową szmacianą lalkę dla Zuzanny. Wpadli też na pomysł jak podarują lalkę Zuzannie.

Wieczorem schowali się w czwórkę pod drzewem, niedaleko studni życzeń. Zuzanna pojawiła się chwilę po zmierzchu. Wyciągnęła wiadro ze studni życzeń. Gdy spojrzała do wiadra, to prawie krzyknęła z radości. W wiadrze była nowa szmaciana lalka i...duża kartka. Zuzanna przytuliła nową lalkę i spojrzała na kartkę: „Chcemy, aby nasza przyjaciółka o złotym sercu Zuzanna, była szczęśliwa, jak i my jesteśmy dzięki niej”. Podpisano - pomocnicy studni życzeń. Gdy Zuzanna skończyła czytać życzenie na kartce, cała czwórka podbiegła do niej, nie mogąc się nacieszyć radością Zuzanny, której łzy szczęścia płynęły potokiem po zarumienionych policzkach.

Od tego czasu studnia życzeń miała już nie jednego pomocnika, ale było ich pięcioro. Potem doszli kolejni. I potem znów kolejni. Dziś ciężko ich policzyć, ale jak to zapisała w swoim notesie Lilu - nawet jedno spełnione życzenie, jeden uśmiech, jedna łza wzruszenia, czyni świat lepszym i sprawia, że my stajemy się lepsi. A gdy szczęście wypełni nas i świat, to nie będzie na nim miejsca na złe rzeczy. Nigdy nie wiemy, czy dobry uczynek, który robimy, nie jest początkiem całej fali takich uczynków. A gdy tak się stanie, to może każde z nas będzie pomocnikiem studni życzeń. Za każdym spełnionym życzeniem stoi ktoś, kto je spełnia lub pomaga spełnić. I nawet taki św. Mikołaj spełnia życzenia dzieci za

pomocą swoich pomocników. Inaczej by nie dał sam rady.

Jak już mówiłem też wrzuciłem kartkę ze swoim życzeniem. Miałem jedno życzenie: „Aby każdy po wysłuchaniu tej historii uśmiechnął się”. Czy się spełniło? To wy mi odpowiedzcie...